Nr 300 Sobota 13 (26) listopada 1910 r. Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE SPOŁECZNE I LITERACKIE

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2454
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Cwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Cwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Z obrad komisyjnych.

—∞—

Petersburg, 10 (23) listopada.

Wczorajsze obrady komisyi samorządowej Dumy nad zasadami głównemi zaprowadzić się mającego w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego, są niezmiernie w treści swej ważne, rzucają znamienne światło na nastrój, jaki w Dumie panuje, dozwalają czynić pewne uogólnienia i horoskopy—należy przeto szerzej zdać sprawę z ich toku.

Przedewszystkiem stanęła na porządku dziennym sprawa kuryi wyborczych. Poseł Nisselowicz (żyd) dowodził, że istnienie kuryi jest, oczywiście, nie potrzebne, ale przedewszystkiem bezcelowe jest ograniczanie w kuryach wyborczych żywiołu żydowskiego na korzyść żywiołu polskiego, gdyż element żydowski wcale nie jest zły na kresach z punktu widzenia interesów państwowości rosyjskiej, co powiedziawszy, zwrócił się p. Nisselowicz do przedstawiciela rządu, obecnego na posiedzeniu, i do przedstawiciela Koła Polskiego, z prośbą o potwierdzenie tych wywodów.

Na analogicznym gruncie stanął też postępowiec rosyjski, poseł Maslennikow. Dał on wyraz swemu oburzeniu na to, jak może rząd projektować specyalne przywileje dla polaków w porównaniu z innemi narodowościami, gdy niema ku temu z punktu widzenia interesów państwa żadnej zgoła racyi.

Obydwaj ci mówcy dowodzili, iż jest rzeczą naturalną i sprawiedliwą, iżby miasta, w których ludność żydowska znajduje się w przewadze liczebnej, uznać za miasta nie polskie, lecz za żydowskie, a w nich ludność żydowska powinna być czynnikiem decydującym w zakresie spraw gospodarki miejskiej.

Z pośród lewicy jeden tylko poseł Szczepkin (kadet) stanął na gruncie ogólnoliberalnym bez specyalnej chęci faworyzowania żydów na niekorzyść polaków. Poseł Friedman zaś dowodził, iż nawet gdyby wszelkie ograniczenia żydów w Cesarstwie w całej swej surowości nadal pozostać miały, należy się im równouprawnienie w Królestwie Polskiem, albowiem posiadali je za czasów Rzplitej i za czasów reform Wielopolskiego.

Z kolei zabrał głos rzecznik Koła Polskiego, poseł Grabski. Oświadczył on przedewszystkiem, iż stoi, podobnie jak mówcy poprzedni, na tym gruncie, iż w wyborach do samorządu nie powinno być żadnych kuryi, i że cała ludność, zarówno żydowska jak i nieżydowska, powinna mieć równe prawa w wyborach. Zaprzeczył natomiast poseł Grabski wielu wywodom przytaczanym przez zwolenników tego poglądu, a przedewszystkiem oświadczył, iż nie przyjmuje proponowanej mu przez Nisselowicza roli arbitra w sprawie, w jakim stopniu ludność żydowska w Królestwie Polskiem jest elementem pożądanym z punktu widzenia interesów państwowości rosyjskiej, pozostawiając to do oceny samych rosyan. Objaśnił w dalszym ciągu poseł Grabski, iż antagonizm, jaki się ujawnia ze strony ludności polskiej w Królestwie Polskiem w stosunku do żydów, przybywających z innych guberni, nie jest wynikiem tego, iżby przybysze ci wytwarzali ośrodki kulturalno-cywilizacyjne rosyjskie; przy zewnętrznych cechach rosyjskich żywioły te wytwarzają ośrodki kulturalno-cywilizacyjne specyficznie żydowskie, separatystyczne, odciągające w stronę nacyonalizmu żydowskiego rdzenną ludność żydowską kraju — tę ludność, która jest skłonną do pojmowania miejscowych ogólnych interesów zgodnie z miejscową ludnością polską. W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził p. Grabski, że uważa nagromadzenie ludności żydowskiej w miastach Królestwa Polskiego za fakt wykazujący stan anormalny i wysoce negatywny z punktu widzenia powodzenia gospodarki miejskiej. Nagromadzenie to bowiem obniża poziom kulturalny miast. Objaw ten stwarza, niewątpliwie, poważną kwestyę żydowską w naszych miastach. Rozwiązanie jednak tej kwestyi upatruje p. Grabski przedewszystkiem w zastosowaniu tego sposobu, jaki został zastosowany przez wszystkie państwa kulturalne Zachodu, a sposobem tym było równouprawnienie żydów. W Rosyi należałoby znieść „granicę osiadłości" i wszelkie inne ograniczenia, które sztucznie wpychają do Królestwa Polskiego żywioł żydowski. Dalej, drugim równoległym środkiem powinna być intensywna praca nad podniesieniem materyalnem i umysłowem mas ludu nieżydowskiego, który byłby w stanie wytworzyć nieżydowskie mieszczaństwo i tą drogą chronić miasta od dzisiejszego specyalnie żydowskiego przeludnienia. Nadmienił poseł Grabski, iż tą drogą załatwiono kwestyę żydowską na Zachodzie. W Poznańskiem procent ludności żydowskiej zmalał ogromnie, a nawet i w Galicyi maleje, gdy tymczasem wzrasta w Królestwie Polskiem. Upatrując rozwiązanie kwestyi żydowskiej jedynie w ogólnem równouprawnieniu żydów, jako obywateli kraju i państwa, wypowiedział się p. Grabski przeciwko traktowaniu sprawy tej, jako sprawy narodowościowej, oraz przeciwko próbom i chęciom rozwiązania jej w duchu wyodrębnienia narodowości żydowskiej, jako narodowości oddzielnej, którejby się należały te prawa, jakie słusznie się należą innym narodowościom; żydzi bowiem wcale nie stanowią jednolitej masy, w przeciwieństwie będącej do ludności chrześcijańskiej, z chwilą gdy chodzi nie o sprawy wyznaniowe, ale ogólne. W łonie ludności żydowskiej znaczna jest część tej ludności, która pojmuje, że nie stanowi ona odrębnej narodowości, i dlatego w sprawach ogólnych przyznaje konieczność dostosowywania się do potrzeb i poglądów tej narodowości, śród której żyje. Ta część żydów, łącznie z całą ludnością polską, przy braku kuryi, wytworzyłaby we wszystkich miastach, nawet w tych, w których żydzi odrębnie wzięci mają przewagę liczebną nad polakami, znakomitą większość. W interesach miast Królestwa leży, ażeby tę część żydów podtrzymać przeciwko wpływowi innej części separatystów żydowskich, przeciwstawiających się, jako odrębna narodowość tej narodowości, śród której żyją. Będąc przeto za równouprawnieniem żydów (w pojęciu zachodnio europejskiem) wypowiada się jednocześnie poseł Grabski zupełnie wyraźnie przeciwko temu prądowi, który, wyodrębniając żydów w oddzielną kuryę, żąda dla nich takich praw, jakie się należą każdemu z narodów równouprawnionych.

Z powyższych względów wypowiadając się przeciwko kuryom i za równouprawnieniem przy braku kuryi, uznaje poseł Grabski za niemożliwe przyznanie w kuryi specyalnie żydowskiej zasady proporcyonalnego udziału żydów. Z drugiej zaś strony, będąc wogóle przeciwnikiem ograniczeń i uważając, że ograniczenia mogą być zupełnie zbyteczne przy nieistnieniu kuryi, zaznacza poseł Grabski, iż udziału w głosowaniu nad tem, jak ograniczyć żydów przy wyodrębnieniu ich w kurye, brać nie będzie wobec tego, iż grunt kuryi sam przez się uważa za niewłaściwy do rozstrzygnięcia sprawy żydowskiej.

Z kolei przystąpiono do głosowania. Naprzód postawiono kwestyę: czy ma być wprowadzona kurya rosyjska? Uchwała ta przeszła większością 16 głosów przeciwko 9. Za utworzeniem kuryi rosyjskiej głosowała prawica i październikowcy.

Następnie postawiono pytanie: czy wprowadzić kuryę żydowską? Za kuryą żydowską głosowała prawica, październikowcy (prócz niektórych z nich). Kurya ta zasadniczo uchwalona została 13 głosami, przeciwko 12. Poseł Grabski, oczywiście głosował przeciw.

Wreszcie postanowiono głosować, jakie mają być wprowadzone do kuryi żydowskiej ograniczenia? Tu poseł Grabski wstrzymał się od głosowania. Ograniczenia kuryi żydowskiej uchwalone zostały większością 12 głosów przeciw 11.

Drugim punktem obrad komisyi była sprawa języka w samorządzie. Poseł Grabski wniósł przedewszystkiem poprawkę, ażeby usunąć konieczność prowadzenia ksiąg i dokumentów samorządu w języku rosyjskim, lecz ograniczyć się do wymagania prowadzenia w dwóch językach tylko protokółów.

Tu nieoczekiwanie podniósł się protest ze strony lewicy. Protest ten, oczywiście, powstał na skutek rozgoryczenia z powodu przebiegu debaty nad sprawą kuryi żydowskiej. Pp. Maslennikow i hr. Uwarow dowodzili, iż polacy nie mają prawa żądać, ażeby i księgi, i dokumenty prowadzone były jedynie po polsku, skoro znaleźć się mogą tacy, którzy języka polskiego nie rozumieją, a są obowiązani rozumieć język państwowy. Pomimo wyjaśnień posła Grabskiego, poprawka ta przepadła większością 16 głosów przeciw 7. Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, iż przeciw poprawce, prócz połowy lewicy, głosował również socyalny demokrata, p. Czilikin.

Wobec odrzucenia powyższej poprawki wniósł poseł Grabski drugą poprawkę, zmierzającą do przywrócenia pierwotnego tekstu projektu rządowego, a w myśl którego tylko te księgi i dokumenty obowiązkowo prowadzone być muszą w języku rosyjskim, które ulegają rewizyi rządowej. Poprawka ta (znowu spotkawszy się z opozycyą części lewicy) przeszła 12 głosami przeciwko 11, głównie dzięki pewnemu, zresztą bardzo oględnemu, poparciu ze strony referenta, p. Sinadino.

W końcu wniósł poseł Grabski jeszcze jedną poprawkę: ażeby zarządy miejskie z inicyatywy własnej mogły korespondować z instytucyami nierządowemi i osobami prywatnemi w języku polskim. Poprawka ta przepadła znaczną większością głosów.

Wszędzie tu, właściwie, decydowało nieprzyjazne zachowanie się lewicy.

Nakoniec weszła na porządek dzienny obrad sprawa zawieszania przez rząd instytucyi samorządnych i ustanawiania w szczególnych wypadkach zarządu miejskiego z urzędu. Lewica zaczęła argumentować przeciw temu prawu dosyć gorąco. Przedstawiciel rządu jednak najkategoryczniej oświadczył, iż projekt samorządu dla Królestwa Polskiego dlatego tylko jest liberalniejszy od Ustawy miast w Cesarstwie, zachowując dla władzy administracyjnej prawo zawieszania uchwał nie merytorycznie, lecz tylko ze względu na prawomocność uchwał,—że rząd równocześnie zastrzega sobie prawo zawieszania samorządu. Oświadczyli przytem przedstawiciele rządu, że bez tego warunku samorząd miejski do Królestwa Polskiego wcale wprowadzony nie będzie.

Wobec tak kategorycznie postawionej sprawy przez rząd, poseł Grabski, uważając niewmieszanie się rządu do merytorycznego rozważania uchwał samorządnych za większe dobro, (gdyż współdziałać ono będzie rozwojowi normalnych warunków), niż zło, wynikające z prawa pełnomocnictwa władzy centralnej w razach szczególnych, oświadczył, iż wstrzyma się od głosowania, nie chcąc stawać na przeszkodzie urzeczywistnieniu projektu.

Pełnomocnictwo władzy centralnej zawieszania samorządu w szczególnych wypadkach uchwalone zostało większością 12 głosów przeciw 11.

Takiem było zachowanie się rzecznika interesów polskich. Stanowisko dość zrozumiałe.

Co zaś sądzić o stanowisku rosyan? Prawica i nacyonaliści występują przeciwko żydom, obawiając się stworzenia precedensu niepomyślnego dla siebie. Lewica chce swoją pieczeń upiec, a gdy jej się to nie udaje—mści się na interesach polskich.

H. R.

Z prasy polskiej.

Kwestya ruska.

Z powodu ostatnich zabiegów z rusinami „Czas" w ten sposób charakteryzuje kwestyę ruską.

Kwestya ruska, rozumiana jako kwestya socyalna, a ozdobiona tylko etykietą narodową, tłomaczy nam wiele. Musimy przedewszystkiem mieć bardzo poważne wątpliwości, czy rusini, gdyby nawet całkowicie zostali zaspokojeni w swych żądaniach co do ilości mandatów, zmieniliby swoją metodę, czy wstąpiliby na drogę współdziałania z polakami. W każdym razie jednak społeczeństwo, składające się z kilku milionów włościan, pobudzanych stałą agitacyą, apelującą tylko do apetytów socyalnych, jest groznem niebezpieczeństwem dla równowagi społecznej nie tylko w naszym kraju, stać się bowiem może rozsadnikiem ruchu o niedających się obliczyć następstwach. Dla szczególnej charakterystyki tych stosunków wystarczy przypomnieć historyę strajków rolnych. Dlatego to twierdzimy, że nie rozumie kwestyi ruskiej ten, kto bierze narodowe postulaty, głoszone przez posłów ruskich, jako jedyny przedmiot walki, i nie rozumie kwestyi ruskiej ten, kto ją redukuje do ruchu utrzymywanego przez agitatorów, choćby ich było bardzo wielu i bardzo silnie zorganizowanych. Kwestya ta nie miałaby tego znaczenia i nie groziła tem niebezpieczeństwem, które widzimy, gdyby nie miała podkładu głębszego, to jest, gdyby na dnie jej nie widniała kwestya socyalna, ogarniająca miliony włościaństwa, stojącego na niskim stopniu kultury.

Tak zrozumiana sprawa polsko-ruska tłómaczy nam wreszcie słabość i bezradność reprezentacyi ruskiej tak w sejmie, jak i w parlamencie. Posłowie ruscy nie władają społeczeństwem, którego namiętności sami rozpętali; nie władają niemi, bo obietnic nie mogą spełnić. Są też niewolnikami mas, które ich w każdem politycznem działaniu muszą krępować i paraliżować.

Polska Macierz Szkolna w Petersburgu.

—)oo(—

Zarząd Macierzy Szkolnej w Petersburgu rozesłał roczne sprawozdanie za rok 1909 — 10.

Zarząd całą stronę dodatnią Macierzy przypisuje poczuciu obywatelskiemu członków Macierzy i wszystkich ludzi dobrej woli. A pomiędzy tymi miejsce pierwsze zajęli: ks. arcybiskup Kluczyński, hr. Brochocka i bar. Kronenberg.

Jaką Macierz w ostatniem półroczu zyskała sympatyę, widać z rezultatu obrotu finansowego. Rozpocząwszy dn. 7 lutego r. b. okres drugi roku sprawozdawczego z jednym rublem w kasie i z wielkim długiem, i nie mając na widoku pozyskania większej sumy z pozycyi preliminowanych, Zarząd w tym okresie potrafił przez 5 miesięcy wypłacić przeszło 5 tysięcy rb. Ofiarność tak się w tym okresie zwiększyła, że Zarząd tylko z ofiar osobistych i z bazaru osiągnął do 2 tys. rb. Zestawienie okazało, że rok 1909 — 10 dał zwyżkę dochodów w stosunku do roku poprzedzającego przeszło o 1300 rb., do roku zaś 1907 — 8 o 1800 rb. z górą.

Rok sprawozdawczy składa się z dwóch okresów: pierwszy od 1 lipca 1909 r. do 7 lutego 1910, należący do Zarządu dawnego, drugi — od 7 lutego 1910 r. do 1 lipca 1910 r. do Zarządu obecnego.

Okres drugi groził zlikwidowaniem ostatecznem działalności Macierzy, zlikwidowanie to pociągnęłoby za sobą zamknięcie instytucyi, spowodowałoby pozostawienie szkół, wspieranych przez Macierz, siłom własnym. Poczucie obywatelskie członków Macierzy i wszystkich ludzi dobrej woli, nawet niecżłonków Macierzy, przyszło jednak z natychmiastową pomocą doraźną i pozwoliło zażegnać grożący kryzys.

Jednocześnie bank warszawski otworzył zarządowi roczny kredyt w wysokości 2 tys. rb.

Liczba członków w tym okresie znacznie wzrosła i składki członkowskie zamiast preliminowanych 2 tys. rb. dały 2,233 rb.

Z początkiem roku szkolnego 1909—10 Macierz wspierała: 1) szkołę początkową, złożoną z trzech oddziałów, za rogatkami Newskiemi; 2) ochronkę II Tow. dobr. przy prospekcie Mało-Carskosielskim; 3) nowo-utworzoną szkołę na Piaskach. Szkoła na Piaskach zawiodła jednak pokładane oczekiwania i nie mogła zebrać dostatecznej ilości dzieci. Z tego względu Zarząd postanowił cofnąć zapomogę szkole, a dzieci rozlokował w szkołach św. Katarzyny i ks. Małeckiego.

Tołstoj do Sienkiewicza.

Po śmierci Lwa Tołstoja będzie też wielce na czasie, a dla czytelnika polskiego nader interesujące, przypomnienie odpowiedzi wielkiego pisarza rosyjskiego na ankietę Sienkiewiczowską w sprawie uchwały o wywłaszczenia polaków w Prusiech.

Tołstoj list swój do Sienkiewicza napisał po rosyjsku. Zamieszczony on jest w księdze zbiorowej, obejmującej owa ankietę p. t. «Prusse et Pologne, enquete internationale, organiseé par Henryk Sienkiewicz, Paris 1909».

List Tołstoja brzmi:

«Uprzejmy Henryku Sienkiewiczu!

«Dziwny ten nagłówek spowodowany jest pragnieniem uniknięcia nieprzyjemnego, aż do nieprzyjaźni zimnego: «*Miłostiwyj Gosudar*», oraz tyleż odpychającego «*Monsieur*», a postawienia się w liście do pana na tej blizkiej stopie przyjacielskiej, co do której poczuwam się względem pana, odkąd przeczytałem utwory pańskie: «Rodzina Połanieckich». «Bez Dogmatu» i inne, za które dziękowałem panu. Ten sam powód skłania mnie do pisania do pana w języku moim, w którym łatwiej mi jest wypowiedzieć się jasno i ściśle».

Po dłuższym wstępie, poruszającym sprawy ogólno - ludzkie i ogólno - państwowe, Tołstoj przeszedł do wywłaszczenia w Poznańskiem i tak się o niem wypowiedział:

«Co się zaś tyczy szczegółów tej sprawy, o której pan pisze: o przygotowaniu rządu pruskiego do zrabowania właścicieli ziemskich, włościan polskich, to i w tej sprawie żałuję bardziej tych ludzi, którzy organizują ten rabunek, niż tych, kogo zrabują. Ci ostatni mają «*le beau role*». Oni i na innej ziemi i w innych warunkach pozostaną tem, czem byli; ale żal rabusiów, żal tych, którzy należą do narodowości, do państwa rabusiów i z niem się solidaryzują.

Sądzę, że i obecnie dla każdego moralnie wrażliwego człowieka nie może ulegać wątpliwości wybór: być prusakiem, solidaryzującym się ze swoim rządem, czy też wypędzanym z gniazda swego polakiem?

Takie jest oto moje zdanie o tem, co się dzieje lub przygotowuje teraz w Poznańskiem i jeżeli nie opinia o samej sprawie, to myśli, które ona we mnie obudziła.

Niech pan przebaczy, jeżeli list mój nie odpowiada temu, czego pan ode mnie pragnął. Jeżeli list ten panu nie przyda się, rzuć go do kosza lub zużytkuj, jak uznasz za potrzebne.

W każdym razie rad jestem, żem mógł z panem wejść w stosunki».

Tak brzmi pismo Tołstoja.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Inżynierowie Jałowiecki i Nikitin otrzymali Najwyższe zezwolenie na przedwstępne badania kolejowej normalnej linii od stacyi Lgow lub Sudża przez Mohylów do stacyi Postawy; stąd wzdłuż linii kolei podjazdowej Swięciańskiej do st. Poniewież i dalej do Mitawy, oraz boczncy od st. Postawy do Kałkun z waryantem do Dźwińska. Ogólna długość pomienionych linii wynosi 1,305 wiorst.

⊙ Jak donoszą pisma petersburskie na mocy powództwa wytoczonego rosyjskim kolejom Południowo-Zachodnim przez firmę «Bauman i Schloss», sąd królewiecki zamierza nałożyć areszt na własność i składy rządu rosyjskiego.

Może tedy nastąpić powtórzenie historyi Helfeldta.

⊙ Bank Państwa świeżo ogłosił wykaz wylosowanych premiówek banku szlacheckiego w czasie od dnia 1 maja 1890 r. do d. 1 paźdz. 1910 r., na które przypadły wygrane, a przecież dotąd nikt się o nie nie upomniał.

Tak naprzykład, dotąd nikt się nie zgłosił po wygrane 25 tys. rb. i 10 tys., rozegrane jeszcze w maju 1907 roku. Oprócz tego nie podjęto 2 wygranych po 8 tys. rb. z maja 1909 r., 4-ch wygranych po 5 tys. rb. i 7—po tysiącu.

Najwięcej wszakże lekceważono wygrane po 500 rubli, gdyż takich zapomnianych jest aż 174. Ogołem dotąd nie upomniano się o wygrane na sumę 165 tysięcy rubli.

⊙ Grupa związkowców odeskich wniosła do prokuratury prośbę o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej prezesa związkowców hr. Konownicyna za nadużycia i roztrwonienie pieniędzy związkowych. Śledztwo sądowe powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególniejszej wagi.

⊙ «Dziennik Petersburski» dowiaduje się, że grupa działaczy chełmskich poruszyła projekt utworzenia w Chełmie oddziału petersburskiego Towarzystwa halicko-ruskiego. Zadaniem tego oddziału ma być walka z szerzącym się na Chełmszczyźnie ruchem ukraińskim. Do czasu utworzenia oddziału chełmskiego, walkę z ukraińcami będzie prowadził świeżo utworzony oddział kijowski.

⊙ Jak donosi «Now. Wremia» w Petersburgu odbyła się narada uczestników zjazdu słowiańskiego w Sofii nad sposobami urzeczywistnienia uchwał zjazdu. Było obecnych 20 delegatów, przewodniczył Guczkow. Omówiono sprawy: wystawy słowiańskiej w Pradze w r. 1913, związku akademii słowiańskich i zjazdu badaczy słowiańszczyzny, związku księgarskiego, towarzystw naukowych, dopuszczenia studentów słowiańskich do zakładów rosyjskich, związku teatralnego, słowiańskiej agencyi telegraficznej i związku turystycznego.

Jednem słowem za jednym zamachem ubito mnóstwo zwierzyny, a w celu dalszej «roboty» obrano parę komisyi, w których pp. Filewicze, to *personae gratissimae*.

Po zgonie Tołstoja.

—)o(—

Dziwny zbieg okoliczności.

Tołstoj zmarł 7 listopada. Dziwnym zbiegiem okoliczności był to dzień, który Tołstoj w znanym swym zbiorze myśli i aforyzmów na wszystkie dni roku p. t. „Krug cztienja" poświęcił śmierci...

Pod datą 7 listopada znajdujemy tam takie myśli:

„Życie jest snem, śmierć — przebudzeniem.

„Śmierć jest początkiem drugiego życia".

Montépin.

„Nie żałuję tego, że urodziłem się i przeżyłem tu większą część mojego życia, bo żyłem tak, iż mam prawo myśleć, że byłem trochę pożyteczny. Kiedy zaś przyjdzie koniec, porzucę życie tak, jak gdybym opuszczał gospodę, a nie dom własny, myślę bowiem, że nasze życie tutaj jest tymczasowe i przejściowe".

Cycero.

Wreszcie dopisane zdanie samego Tołstoja:

„Możemy tylko wróżyć o tem, co będzie po śmierci; przyszłość jest przed nami ukryta. I niatylko jest ona ukryta, ale i nie istnieje, bo przyszłość mówi nam o czasie, a umierając, zrywamy swój związek z czasem".

Dziwny, tragiczny zbieg okoliczności!

Leon XIII o Tołstoju.

„Utro Rossiji" zamieszcza artykuł p. Mikołaja Tołstoja, który trzykrotnie rozmawiał z papieżem Leonem XIII o Lwie Tołstoju.

„Przy pierwszem spotaniu, gdy miałem zaszczyt być przedstawiony papieżowi, Leon XIII — mówi p. Mikołaj Tołstoj — zapytał się mnie, czy nie jestem krewnym Lwa Tołstoja. Na odpowiedź moją, że mam tylko takie same nazwisko, co i wielki pisarz, papież wyraził życzenie dowiedzenia się, jaki jest stosunek pomiędzy obydwomi rodzinami tego samego nazwiska.

„Na następnem posłuchaniu papież zapytał mnie o poglądy religijno-filozoficzne Lwa Tołstoja. Powiedziałem swoje osobiste zdanie.

„Wasz filozof—powiedział mi papież — ma dużo zdrowego rozsądku, lecz zbyt mało zna teologię. Tymczasem ciągle mówi on o kwestyach teologicznych".

„Ojcze św. — ośmieliłem się odpowiedzieć papieżowi — Lew Tołstoj zupełnie nie dotyka teologii (wówczas jeszcze nie ukazał się jego rozbiór prawosławnej teologii dogmatycznej). Tołstoj tylko zbadał ewangelię i uczy, jak należy żyć zgodnie z ewangelią.

„Lecz czy sam on wierzy w ewangelię"? — odpowiedział papież Leon XIII i dał mi do zrozumienia, że posłuchanie jest skończone.

„Trzeci raz rozmawiałem z papieżem Leonem XIII o moim wielkim rodaku, już po wyklęciu go przez Synod. Papież, jak tego zresztą należało się spodziewać, był całkowicie po stronie Synodu.

„Synod postąpił słusznie — powiedział Leon XIII — wyłączywszy z kościoła członka, który publicznie odrzuca wszystkie dogmaty chrześcijańskie i depce wszystkie podstawy moralności ewangelicznej.

„Czyż Tołstoj — odpowiedziałem papieżowi — wypaczył doktrynę ewangeliczną, występując przeciw wojnie, przeciw przysiędze, przeciw odpłacaniu złem za złe? Przecież jest to istota nauki Kościoła katolickiego.

„Leon XIII uśmiechnął się:

„Gdzie pan znalazł — powiedział mi papież — że święty Kościół apostolski potępia wojnę i przysięgę? Dopóki na ziemi będzie istniało zło — a będzie ono istniało aż do końca świata — Kościół będzie nauczał, że należy z niem walczyć. Dopóki na ziemi panuje kłamstwo i nieprawda, tylko jedna przysięga kościelna może okiełznać język ludzki i zabezpieczyć wykonanie obietnicy — i dopóki wszystkie narody nie będą należały do Kościoła chrześcijańskiego, nie może być mowy ani o pokoju powszechnym, ani o rozbrojeniu powszechnem".

Z genealogii rodziny Tołstojów.

Lew hr. Tołstoj pochodzi w prostej linii od Indrisa, który w r. 1353 przywędrował z Niemiec do Czernihowa z dwoma synami. Jeden z wnuków Indrisa, Andrzej Charitonowicz, zamieszkał w Moskwie, gdzie od wielkiego księcia Wasyla-Ciemnego otrzymał przezwisko Tołstoj. Tytuł hrabiowski rodzina Tołstoja otrzymała w 15-m pokoleniu, a mianowicie Piotr I i Katarzyna nadali ten tytuł Piotrowi Tołstojowi, który umarł w niełasce Piotra II w 1729 r.

Tołstoj o Sienkiewiczu.

W wydanej w roku zeszłym zbiorowej książce p. t. „Międzynarodowy almanach Tołstojowski" pomieszczony jest, pomiędzy innemi, ciekawy artykuł p. t. „Głos z Polski", pióra prof. Maryana Zdziechowskiego. Prof. Zdziechowski opowiada o odwiedzinach swoich w Jasnej Polanie, gdzie spotkał się z Augustem hr. Cieszkowskim. W rozmowach, prowadzonych z Tołstojem, od polskich filozofów-romantyków przeszli oni na Sienkiewicza.

„Tu—mówi Zdziechowski — przyjemną niespodzianką było dla mnie głęboko sympatyczne, prawie, że entuzyastyczne uznanie hr. Tołstoja dla romansów psychologicznych Sienkiewicza". Na stronę historyczną twórczości Sienkiewicza, zwłaszcza zaś na „Quo vadis", Tołstoj zapatrywał się bezwzględnie odpornie. „Czemże więc wytłómaczyć—pyta prof. Zdziechowski—zachwyt, odczuwany przez Tołstoja przy czytaniu Sienkiewicza?— i odpowiada: „Sądzę, że skłonnością silnej, śmiałej, surowej, gwałtownej natury do delikatnej, marzycielskiej kobiecości. Artystę-myśliciela rosyjskiego pociągnął czarujący urok Sienkiewicza w przedstawianiu typów kobiecych. Obraz Anielki z „Bez Dogmatu" utkwił w jego pamięci".

„Jaka szkoda—mówi Tołstoj do Cieszkowskiego i Zdziechowskiego—że tak mało znałem społeczeństwo polskie. Sądząc z „Rodziny Połanieckich" i „Bez Dogmatu", musi ono być tak sympatyczne".

Wybory do rady miejskiej.

W sprawie zaległości podatkowych

Dowiadujemy się, że wśród osób, zalegających w podatkach miejskich z r. 1909, rozpowszechnione jest zdanie, że są one pozbawione prawa udziału w wyborach. Przekonanie to jest mylne, ponieważ stosownie do uchwały kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich, wszystkim zalegającym w opłacie podatków miejskich przysługuje prawo uiszczania się z należności do dnia wyborów radnych z danego cyrkułu. Zwracamy uwagę wyborców i na to, że w myśl kodeksu miejskiego wymagane jest nie zupełne nawet uregulowanie rachunku, lecz tylko większej jego części. Wobec tego sądzimy, iż wpłacenie do kasy miejskiej stosunkowo niewielkiej sumy nie powstrzyma wyborców od spełnienia swego obowiązku społecznego, w chwili, kiedy interesy ogółu są zagrożone, a każdy głos drogi.

Gorliwy agitator.

Jak to już nieraz zaznaczaliśmy, nacyonaliści wykazują szaloną energię w jednaniu sobie stronników. Emisaryusze ich rozjeżdżają po mieście, nachodzą domy prywatne i wszelkimi sposobami starają się namówić wyborców do głosowania za listą nacyonalistów. W pogoni za białemi gałkami nacyonaliści nie omijają i domów polskich. Obecnie dowiadujemy się, że leader nacyonalistyczny, p. Pozniakow, w ciągu 3 godzin usiłował namówić wyborcę polaka, jednego z wybitnych przedstawicieli przemysłowców polskich w Kijowie, do popierania kandydatur nacyonalistów.

P. Pozniakow usiłował przytem przekonać swego wyborcę, że hasła przeciwpolskie, rzucone przez nacyonalistów są tylko manewrem wyborczym, a w rzeczywistości przyszła rada miejska nie tylko nie będzie robiła żadnej różnicy między rosyanami i „inorodcami", lecz przeciwnie, ci ostatni mogą liczyć na jej poparcie. Ma się rozumieć, zabiegi p. Pozniakowa nie odniosły skutku, i niefortunny agitator usłyszał odpowiedź: „mój panie, wszystko to bardzo pięknie wygląda, lecz ja przedewszystkiem muszę się solidaryzować z tymi, z którymi łączy mię pochodzenie."

„Ausrotten."

Kandydaci na radnych z obozu nacyonalistów, nie dostawszy się jeszcze do rady miejskiej, przygotowują się już do zreformowania zarządu miejskiego. W tych dniach jeden z wybitniejszych ich przedstawicieli oświadczył w klubie nacyonalistów, iż działalność swą rada miejska powinna rozpocząć od usunięcia z zarządu miejskiego wszystkich urzędników polaków. Tu mówca powoływał się na radę miejską w Odesie, która w ciągu pierwszych dni wyrzuciła formalnie na ulicę wszystkich polaków, powoływał się również na kroki, poczynione w tym kierunku przez zarządy kolei żelaznych. „Tyle posiadamy dzielnych i potrzebujących rosyan — oświadczył kandydat na radnego — iż i tych kilkanaście posad przyda nam się bardzo, a obecność polaków w zarządzie miejskim nie może nie odbić się ujemnie na uczuciach patryotycznych ich kolegów rosyan."

Posiedzenie rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w bieżącem czteroleciu. To też po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania zwrócił się p. Djakow do zebranych z przemową pożegnalną. W krótkich słowach prezydent miasta scharakteryzował działalność rady miejskiej, zaznaczając przytem, że większość rady zawsze zdążała do jednego celu — do podniesienia dobrobytu miasta. Jeśli nie wszystkim zamierzeniom sądzone było się urzeczywistnić, to jednakże znaczna część ich jest już faktem spełnionym, co zawdzięczać należy jednomyślności panującej wśród ogółu. Te drobne tarcia, różnice poglądów, bez których nie może się obyć żadna praca społeczna, nie nosiły charakteru stałych niesnasek lub walk i nie mogły zburzyć lub powstrzymać rozpoczętego dzieła. P. Djakow prosił przytem, aby wszyscy, którzy mogą żywić do niego jakąbądź urazę, chcieli ją puścić w niepamięć i nie upatrywać w tem złej woli lub niechęci osobistej. Wreszcie p. D. wyraził życzenie, aby wszyscy radni teraźniejsi spotkali się na pierwszem posiedzeniu nowej rady miejskiej. Zebrani gorącymi oklaskami wyrazili swe uznanie dla słów prezydenta miasta. Odpowiedział p. Djakowowi radny p. Szeftel. — Ja i to grono radnych, w imieniu których przemawiam—zaczął mówca—należeli do tych, którzy niechętnie widzieli pana na obecnem stanowisku, i przyznają się śmiało, mało przyczynili się do tego, że pan je zajął. Dziś, po 4 latach wspólnej pracy, zmieniliśmy zdanie i posiada pan w nas najszczerszych i najgorliwszych stronników.—Następnie p. Szeftel podał ocenie działalność p. Djakowa, podkreślając tę bezstronność jego, z którą traktował on sprawy przedmieść i śródmieścia, mając jedynie na celu dobro całego miasta, a nie reprezentowanej dzielnicy.

W umiejętności godzenia najsprzeczniejszych dążności i załatwiania w drodze pokojowej wszystkich zatargów, p. Djakow, zdaniem mówcy, przypominał dawnego prezydenta miasta, p. Solskiego, a tak dalece różnił się od swego poprzednika p. Procenki, którego dewizą było — «miasto — to ja». Dlatego też, zakończył p. Szeftel, na życzenie pana, abyśmy się spotkali w tej sali, odpowiem w imieniu całego mego stronnictwa — obyśmy pana znowu mogli powitać na tej trybunie. Ostatnie słowa p. Szftela zostały zagłuszone grzmotem oklasków. Po tej wymianie przemówień rada przeszła do porządku dziennego, choć na ten raz niezbył owocna była jej praca. Uchwalono wziąć udział w obchodzie 50-letniego jubileuszu żeńskiego gimnazyum na Padole i ufundować przy niem 10 stypendyów miejskich. Roboty betonowe przy budowie komory celnej powierzono inżynierowi Strausowi za 20 tys. rb. Ostatnią sprawą były wybory przedstawicieli rady do komisyi szacunkowych. Na żądanie izby skarbowej rada miejska zamianowała 18 swych przedstawicieli, gubernator jednak uznał za konieczne, aby przedstawiciele miasta zyskali swe mandaty z wyborów, a nie z nominacyi. Wobec tego postawiono na głosowanie kandydatury tych samych przedstawicieli. Z 18 osób rada na głosowaniu tajnem zabalotowała 5, a mianowicie, pp. Demczonkę, Nikiforowa, Sierenkę, Sokołowa Petrowskiego i Szełofostowa. Wszyscy pozostali kandydaci otrzymali białe gałki. Taki był ostatni akord kijowskiej rady miejskiej 4-lecia 1906 — 1910 roku.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Dydaka W.

Jutro 14 (27) Stanisława Kostki.

Wschód słońca godz. 7 m. 33.
Zachód słońca godz. 4 m. 01.
Długość dnia godz. 8 m. 28.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. pr. Piotra Wawrzyniaka.** Wczoraj o godz. 10 i pół w kościele św. Aleksandra odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. pr. Piotra Wawrzyniaka, patrona Związku spółek oszczędnościowo-zarobkowych oraz twórcy Banku tychże spółek w Poznańskiem. Mszę celebrował ks. pr. K. Stawiński w asyście miejscowego duchowieństwa. Kazanie wygłosił ks. Baranowski, podnosząc w niem olbrzymie zasługi i naśladowania godną działalność zmarłego, który jako rycerz bez zmazy stał na straży sprawy narodowej oraz kulturalno-ekonomicznego uświadomienia ludu polskiego w Poznańskiem. Wypełniające świątynię szlachetne dźwięki organów, głosów i skrzypiec stwarzały nastrój niezwykle podniosły i uroczysty.

Na mszy obecni byli przedstawiciele wielu instytucyi i towarzystw polskich w Kijowie, dziatwa z miejscowych ochronek oraz tłum pobożnych.

— **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy na polskiej scenie ukaże się w teatrze naszym arcywesoła komedyo-farsa w 3 aktach 5-ciu odsłonach p. t. „Niobe". Tytułową rolę odegra p. Dobrzańska, główną rolę męską p. Jerzyński; pozostałe większe role pp. Texlowa, Wacławska, Kraśnioka, Dybizbański, Piotrowski.

— **Uczczenie pamięci M. Pirogowa.** Dzisiaj o godz. 2 po poł. w sali klubu kupieckiego odbędzie się uroczysty obchód z powodu stuletniej rocznicy urodzin Mikołaja Pirogowa. Obchód urządza uniwersytet kijowski.

— **Do Jasnej Polany.** Wczoraj wyjechało z Kijowa do Jasnej Polany około 100 studentów instytutu handlowego.

— **Zamknięcie Związku pracowników aptekarskich.** Dnia 11-go listopada na posiedzeniu komisyi do spraw stowarzyszeń, postanowiono zamknąć Związek pracowników aptekarskich. Przyczyną zamknięcia jest pogwałcenie przepisów prasowych z dn. 4 marca 1906 r. o stowarzyszeniach.

— **Z politechniki.** Wczoraj studenci politechniki kijowskiej wyjechali do Jasnej Polany. Celem tej wycieczki jest odwiedzenie grobu ś. p. L. Tołstoja.

Dziś o godzinie 11 wieczorem ma wyjechać do Jasnej Polany druga grupa studentów politechniki kijowskiej, ażeby złożyć hołd prochom ś. p. L. Tołstoja.

Jak wiadomo, zarząd kolei moskiewsko-kijowsko-woroneskiej zmniejszył taryfę dla uczącej się młodzieży odwiedzającej Jasną Polanę. Koszta podróży z Kijowa do Jasnej Polany i z powrotem wynoszą 3 rb. 60 kop. od osoby.

Onegdaj dyrektor politechniki kijowskiej zawiadomił, iż studenci aresztowani z powodu zajścia z oficerem zostali wypuszczeni na wolność tegoż dnia wieczorem na skutek rozporządzenia generał-gubernatora.

Bal urządzany przez Towarzystwo niesienia pomocy niezamożnym studentom politechniki kijowskiej, który miał się odbyć dnia 11 b. m., z powodu śmierci L. Tołstoja został przeniesiony na dzień 24 b. m.

— **Z T wa miłośników przyrody.** Dziś o g. 7 i pół wieczorem w gabinecie botanicznym uniwersytetu odbędzie się posiedzenie kijowskiego Towarzystwa miłośników przyrody, na którem p. W. Załęski wygłosi odczyt o heliotropizmie roślin (z demonstracyami).

— **Z intendentury.** Kijowski zarząd intendentury dokonywa obecnie zakupów na potrzeby wojsk kijowskiego okręgu wojennego. Intendentura nabywa partye od 500 pudów po cenie: żyto 65—75 kop. za pud, zależnie od odległości dostawy i gatunku. Mąka 71—80 kop. za pud; krupy hreczane 80—95 kop., pszenne 90 kop.—1 rub. 5 kop.; owies 68—70 kop. za pud. Dotychczas zakupiono żyta około 250,000 pudów, mąki—200,000 dudów, krup hreczanych—20,000 pudów, pszennych 150,000 pudów i owsa z górą 150,000 pudów.

W tych dniach ukończono rozpatrywanie dokumentów, dotyczących spraw warsztatów krawieckich intendentury kijowskiej. Rozpatrzeniem dokumentów w charakterze ekspertów zajmowali się—wojskowy sędzia śledczy pułk. von Roemer i prezes komisyi odbiorczej intendentury kijowskiej, kapitan Dołgij. Rezultaty ekspertyzy przedstawione zostaną sądowi wojennemu, który niebawem rozpatrzy sprawę 35 urzędników intendentury, oskarżonych o łapownictwo i inne przestępstwa służbowe.

— **Postanowienia obowiązujące.** Gubernator kijowski wydał zmienione przez radę miejską postanowienie obowiązujące, dotyczące handlu w święta na targach i t. zw. „tołkuczych" rynkach. Dotychczas handel na nich mógł trwać tylko do godz. 10 zrana. Obecnie, według nowego postanowienia na „tołkuczkach" można handlować starzyzną, wyrobami drobnego przemysłu, żywymi kwiatami, artykułami żywności od godz 12 w południe do 4 popoł.; na targach również w tym czasie dozwala się sprzedawać wszelkie towary z kramów, stołów i sklepów z nabiałem.

Jednocześnie wczoraj wydane zostało postanowienie obowiązujące o zakładaniu i prowadzeniu handlu w piwiarniach i składach piwa.

Oba powyższe postanowienia zyskują moc obowiązującą po upływie 2 tygodni od dnia ogłoszenia ich w „Kijowskich Wiadomościach gubernialnych".

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** W czwartek pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego A. Giersa odbyło się posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń, na którem postanowiono zaregestrować „Światoszyński klub familijny".

Odmówiono regestracyi następującym stowarzyszeniom: 1) klubowi kijowskiemu „Swiat"; 2) klubowi „Ad astra"; 3) klubowi naukowo-artystycznemu; 4) towarzystwu opieki nad biednemi dziećmi żydów m. Czerkasy, gub. kijowskiej; 5) towarzystwu pomocy wzajemnej rzemieślników-żydów miasta Czerkas.

Zdjęto z porządku dziennego sprawę o zatwierdzeniu towarzystwa urządzenia „Letnisk Karawajowskich".

— **Powrót Niemieszajewa.** Jutro powraca z zagranicy naczelnik Poł.-Zach. kolei żelaznych, K. Niemieszajew.

— **Pogrzeb M. Waszczenki-Zacharczenki.** Onegdaj na starym cmentarzu Bajkowym pochowano redaktora „Kijewlanina" M. Waszczenkę-Zacharczenkę. Na trumnę złożono wiele wieńców. W cerkwi w czasie egzekwii obecni byli gubernator kijowski, Giers i ks. Żewachow, jako przedstawiciel naczelnika kraju.

— **W sprawie kanalizacyi.** Wczoraj otwarto dla użytku ogółu ostatni rejon nowej kanalizacyi. Obecnie nowa kanalizacya jest już otwarta w całem mieście, za wyjątkiem cyrk. padolskiego i części łukjanowieckiego. W pierwszym na przeszkodzie stoi niewykończona budowa stacyi kanalizacyjnej, w cyrk. łukjanowieckim na ul. Bogoutowskiej sieć kanalizacyjna jest już gotowa, lecz nie może być przyłączona do głównego kolektora, ponieważ właściciele pasma gruntów, dzielącego obie części sieci, pp. Czokołowowie, stanowczo odmawiają pozwolenia na ułożenie w tem miejscu kolektora.

— **Sprawy wodociągowe.** Sprawa wodociągów kijowskich zaczyna wkraczać na

---

34)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— To istotnie — zaśmiał się Ostrowski — argument bardzo poważny... Ale ja tobie powiem inny... Owóż Kazia nam mówiła...

— Ta Kazia!.. — skrzywiła z goryczą usta Henia. — Chociaż to moja siostra rodzona, ale ona teraz stała się prawdziwą babką kościelną... Nie wiedziałam tylko, że ona i plotki już nosi...

— Masz racyę, Heniu!.. — potwierdziła matka, pasując się zawzięcie koło kapelusza, który w jakiś niewytłómaczony sposób na głowie jej zastrzągł. — To istotnie Bóg wie co... Bo wyobraź sobie, przychodzimy do nich, a Stefan i Stasiek dotychczas bez obiadu. Gdzie Kazia?.. Stefan milczy...

— Pantoflarz!.. — rzuca Henia.

— A Staś powiada, że mama u pani Boruckiej ornat dla księdza Iwona wykańcza. Dziecko od czterech już godzin ze szkoły wróciło i dotąd bez obiadu, bo mama ornat wyszywa...

— Dajmy temu pokój... — przerywa z niechęcią Henia.

A stary Ostrowski zapaliwszy cygaro, powiada...

— Trzeba ci wiedzieć, że pan Stanisław Horski twemu panu Bolesławowi żyra w banku odmówił...

Henia się zerwała i oczy jej błysły...

— To robota Kierdeja!.. Wiem od Józi, że był u nich i niestworzone rzeczy o niebezpiecznych knowaniach „politycznych" pana Bolesława opowiadał. A pana Stanisława papo przecie zna. Przecież on na punkcie legalności zupełnie zwaryował.

— Daj Heniu pokój!.. I tacy są nam potrzebni, to most między nami...

— I uriadnikiem... bo te inne jego stosunki, to są wierutne mrzonki... ironicznie dodała córka...

— A chociażby... Teraz takie czasy, takie czasy...

— Pan Prosper wrócił z Petersburga, mówi matka...

— Tam się coś okropnego gotuje... kiwa głową Ostrowski. Będzie gorąco... Ja z Jurkiem i Staśkiem zostajemy tutaj, bo inaczej nie można... dodał niespodzianie, a dla was, baby, paszport i — marsz!..

— Co papo znowu mówi?..

— Wszyscy tak robią... Rodowski już podał prośbę o pozwolenie na wyjazd. Prosperowie się kulą, ale nie może być, żeby kobiety tutaj zostały. Pani Stanisławowa z dziećmi wyjechała do Berlina, a Stefan wygraża, że Kazię ze Staśkiem zaraz w niedzielę do Lwowa wyszle.

— Powaryowali!..

— To ty, Heniu, waryujesz, tylko tobie i temu twemu panu Bolesławowi koszałki w mózgu!.. Zobaczysz, że wy się jeszcze doigracie z tym waszym wojowniczym patryotyzmem!.. I ja jestem polak niezgorszy, ale to jeszcze nie racya, żeby bachury starszym do gęby leźli!.. zaperzył się na seryo ojciec.

Matka się roześmiała... Lecz w głosie jej nie było trwogi, owszem, był to głos wesoły, a nawet z nutkami hardości i dumy...

— Bo ty nic nie wiesz, Heniu!.. mówiła prawie przez łzy..

— Co takiego?..

— Staś wczoraj w łóżku leżał, a ponieważ Kazi, jak zwykle, w domu nie było, więc pilnowała go bona... Otóż biedy narobiło twoje „wojsko polskie".

— Jakto moje... wojsko?..

— Darowałeś Stasiowi książkę „Wojsko polskie".. Dzieciak obrazki przeglądał i pysznił się — „ot wojsko!.." Tymczasem frejlejn Ida powiada, „jakie tam wojsko, kiedy ich zawsze niemcy bili..."

— A on w pysk, i tak się wpił rękami w jej gardło, że o włos szwabki nie udusił!.. woła ojciec głosem, w którym już brzmią nuty zgoła inne.

Henia jest bardzo rada, ale ma minę ogromnie poważną i chce już wypowiedzieć rodzicom odpowiednie kazanie, ale w tejże chwili rozlega się w przedpokoju gwałtowny dzwonek i do gabinetu wpada siostrzeniec mamy Ostrowskiej, która chociaż wyszła za „dzierżawcę", ale jest z domu Howrucka i rodzi się z Niekraszewiczówny...

— Martek!..

— Niekraszewicz... we własnej osobie, kłania się zręcznie smukły, silnie ogorzały chłopak, który ma już wąsy, ale jeszcze małe...

— Ty skąd?..

— Kiedy?..

— Tylko co prosto z bryczki i naturalnie z domu. Całuję ogromnie cioteczkę w jagody, kuzynkę w łapki, wujkowi...

— Nóżki, skończył Ostrowski.

— Nóżki, nie nóżki, ale... wąsy i siadam.

— Siadaj.

— Jużem to spełnił, bo zmęczony i głodny jestem okropnie... Ale może, może nikt się o mój apetyt nie pyta?..

— Zaraz ja ciebie nakarmię, biedaku, śmieje się matka. A ty tymczasem posiedź sobie spokojnie...

— Cioteczko, proszę zostać. Cioteczka wyjdzie sobie, jak ja już będę mógł siedzieć spokojnie...

— Co tam znowu?..

— Trzymaj się, Heniu, mocno na krześle, powiada Martek. Jak ty jesteś teraz z Horskim?..

— Jakto jak?..

— No, bo przecie Bolka wstrętny wasz Onpol podobno wziął na zęby i żywcem połknąć zamierza.

— Ja nie jestem wstrętnym Onpolem..

— Bon, Heniu!.. W takim razie... ale trzymaj się mocno!.. Dzisiaj przyjechała tu do was Zosia...

— Jaka znowu Zosia?..

— „Jakto..." „nie jestem"... „jaka!.." przedrzeźniał Martek. Naturalnie, że nie Mińkowska, której nie znasz, ani Horyńska, która ma inne imię, ale Grembska... Jadąc do Onpola, spotkałem ją z panną Maryą Łohocką... Jechały dorożką od kolei, a stanęły w Angielskim... Panna Zosia bladziutka, panna Marya zakłopotana, a o ich zjawieniu się nikt oprócz nas wiedzieć nie powinien .. Rozumiesz, Heniu—nikt!..

— Co ty chłopcze pleciesz, przecie Zosia w Krakowie!..

— Napoleon czas jakiś gościł na Elbie, a umarł na św. Helenie... odciął chłopak. Przyciągnął panienkę Horski. Przyjechała tu pod opieką panny Maryi, dała tylko słowo, że z Bolesławem się nie zobaczy i że zaraz jutro wyjedzie do Hoszowa do pani Zdzisławowej Łohockiej...

— Jadę!.. zerwała się Henia.

— A to dokąd?.. pyta przestraszony ojciec.

— Do Zosi...

— Ale przecie ona do nas pewno przyjdzie...

— Przyjdzie, albo i nie przyjdzie, liczyć na to nie można.

Ostrowski za głowę się chwyta.

Mruczy...

— Już siódma, prawie noc...

Ale widząc, że Henia na seryo się zbiera, powiada...

— Czekaj. Każę ci konie założyć, bo dorożki tutaj koło domu możesz nie znaleźć i z Antonem będę pewniejszy...

— Kara boska!.. istny wertep!.. wyrzekła ojciec, wychodząc z gabinetu.

A Martek daje oczyma znak Heni, żeby została, co znaczy, że ma jej coś do powiedzenia...

Oboje są jednolatkami. I jedno i drugie zaledwie od roku stało się pełnoletnim obywatelem kraju. Ale w porównaniu z Henią, która ma wygląd skończonej kobiety, „obywatel" wygląda nieco dziecinnie.

(D. c. n.).

nowe tory. Komisya do spraw wodociągowych uchwaliła wczoraj zwrócić się do kijowskiej rady miejskiej z prośbą o zamianowanie komisyi rzeczoznawców, która opracuje plan przerobienia i rozszerzenia istniejącej sieci wodociągowej. Na tem posiedzeniu rozpatrzono deklaracyę T-wa wodociągów w sprawie utworzenia komisyi kompromisowej dla rozstrzygnięcia sporu o wodociągi między T-wem a miastem. Ponieważ w tej sprawie zarząd dowolnie interpretuje odnośną uchwałę rady miejskiej, komisya postanowiła deklaracyę jego przekazać do rozpatrzenia komisyi prawnej.

— **Inżynier do robót brukowych.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyły się wybory miejskiego inżyniera stałego do robót brukowych. Jednogłośnie został wybrany na to stanowisko kierujący obecnie robotami brukowemi inżynier Riabokoń.

— **W sprawie tramwaju na Proreznej.** Zarząd miejski zwrócił się do zarządu gubernialnego z zapytaniem, kiedy i na jakich warunkach może być otwarta linia tramwajowa, łącząca ul. Proreźną z Szulawką.

— **O bezpieczeństwo.** Zarząd miejski wystosował do zarządu gubernialnego prośbę o wydanie T-wu tramwajowemu polecenia, aby na ulicach ze znacznemi pochyłościami krążyły tylko elektrowozy, zaopatrzone w hamulec elektryczny.

— **Zwiększenie konsumcyi.** Według obliczeń elektrotechnika miejskiego, w Kijowie zużyto w r. b. elektryczności na 30% więcej, niż w latach ubiegłych. Ze zwiększeniem się konsumcyi elektryczności wzrastają i dochody miasta, pobierane w formie procentów od dochodów T-wa elektryczności. Różnica ta wyniesie obecnie około 10 tys. rb.

— **Podatek od zabaw.** Zarząd miejski zamierza wprowadzić specyalny podatek miejski od zabaw publicznych, jak to — kinematografów, balów, przedstawień etc., na wzór podatku na rzecz instytucyi Cesarzowej Maryi. Ogólna suma dochodu z zabaw dochodzi rocznie do $1\frac{1}{2}$ — 2 mil. rb., podatek dobroczynny z nich sięga rocznie sumy 97 tys. rb. W r. 1909 Kijów posiadał 9 teatrów, 2 cyrki, 21 kinematografów, 3 ogródki. Nie mówi się tu o balach, zabawach ogólnych etc. Wysokość podatku ma odpowiadać podatkowi dobroczynnemu. Wyniesie to rocznie około 100 tys. rb. Podatek będzie pobierany w formie marek miejskich na biletach.

— GRABIEŻ. Onegdaj na Głuboczycy dwóch bandytów napadło na przejeżdżającego Golpina i zrabowało mu skóry, wartości 200 rb.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 6 przy placu Lwowskim złodzieje, wyłamawszy zamek, zrabowali bieliznę ze strychu Krzyżanowskiej.

Przy Funduklejowskiej Nr 48 okradziono pralnię Bielskiej.

W sklepie Pechowicza (Aleksandrowska 48) dwie złodziejki skradły sztukę materyału. Obie zostały zatrzymane na ulicy.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj na ul. Diegtiorowskiej ujęto 6-ciu bandytów, którzy w natrętny sposób żądali od przechodniów pieniędzy na wódkę.

Policya śledcza aresztowała na rynku Halickim D. Lubimskiego z bielizną, skradzioną u M. Osińskiej i M. Pacukowej (W. Wasylkowska 51).

Na ul. D. Wał ujęto z kradzionemi rzeczami złodzieja Priatkę.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za noszenie broni bez pozwolenia skazano Fedotowa na areszt trzymiesięczny.

M. Tuzman, zarządzający d. Nr 27 przy Kreszczatyku, za nieoświetlanie podwórza i schodów został skazany na 100 rb. kary z zamianą na areszt.

Poza tem za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 34 osoby na grzywny, w kwocie od 1 — 50 rb.

— SAMOBÓJSTWO. W obejściu Nr 78 przy ul. Funduklejowskiej znaleziono zwłoki roznosiciela pism, 51-letniego I. Koziulewicza. Przy trupie leżała butelka z resztką soli cukrowej. Przypuszczają, że K. otruł się, będąc w stanie nietrzeźwym Zwłoki odwieziono do prosektoryum dla dokonania sekcyi.

— OSZUSTWO. M. Rachlin, przedstawiciel «Towarzystwa achtyrskiego młyna parowego», padł ofiarą całego szeregu oszustw ze strony D. Krasika i jego wspólników. Krasik pracował u Rachlina i posiadał zupełne zaufanie tego ostatniego. Ostatnimi czasy K. zawarł stosunki z kilku zbankrutowanymi kupcami, którzy zrobili z nim następującą umowę: oni fabrykowali weksle z fałszywymi podpisami, K. oddawał te weksle Rachlinowi i otrzymywał od niego duplikaty frachtów na 1 — 2 wagony mąki. Mąkę tę następnie sprzedawano, a zyskami dzieliła się banda oszustów. W tych dniach K. wręczył R. sfałszowane weksle kupca Czawiłama i otrzymał wzamian duplikat frachtu. Mąka w ilości 180 worków była już sprzedana, gdy Rachlin, dowiedziawszy się o oszustwie, doniósł policyi i ta wykryła bandę złodziejską. Kilku uczestników «organizacyi» aresztowano — śledztwo prowadzi się w dalszym ciągu.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę A. Orszańskiego. oskarżonego o usiłowanie zabójstwa.

Sprawa przedstawia się w następującem świetle:

Do folwarku Stojanka powiatu kijowskiego dnia 21 marca roku zeszłego powrócił z lasu koń, zaprzężony do bryczki, na której nie było nikogo. Wywołało to sensacyę w całym folwarku; mieszkańcy wybiegli na ulicę, kilka osób poznało, że koń i bryczka należy do Jakóba Orszańskiego, który handluje drzewem. Po pewnym czasie przywlókł się z lasu mieszkaniec folwarku Szloma Rakita, pokryty ranami i na pół nieprzytomny.

Na pytania przerażonych tym widokiem sąsiadów opowiedział on, że był w lesie z synem Jakóba Orszańskiego, Aronem, który znienacka rzucił się na niego i usiłował zamordować.

Na śledztwie Rakita zeznał, że handlował z ojcem Arona Orszańskiego, Jakóbem, który często używał do pomocy w interesach swego syna.

Dnia 21 marca Aron przyjechał z oznajmieniem, że ojciec ma do niego interes i czeka nań w lesie. Rakita, nic nie podejrzewając, wsiadł na bryczkę Orszańskiego i udał się do lasu. Tam Aron pod jakimś pretekstem zszedł z bryczki, znienacka rzucił się nań z tyłu i zaczął zadawać rany nożem.

Rakita bronił się, wyrwał mu nóż i uciekł na folwark, gdzie opowiedział ludziom o napadzie. Zdaniem poszkodowanego, napastnik chciał go ograbić, wiedząc, że często nosi przy sobie znaczniejsze sumy pieniężne.

Oskarżony Aron Orszański do winy się nie przyznał, twierdząc, że w lesie napadli na nich jacyś ludzie, z których jeden uderzył go w głowę tak, że stracił przytomność i nie wie, co się dalej działo.

Bronili oskarżonego adwokaci przys. — Nemetti i Kapnik.

Badanie świadków na sądzie w niczem nie potwierdziło zeznań poszkodowanego Szlomy Rakity.

Po wysłuchaniu zeznań świadków, przemówień wiceprokuratora i obrońców i krótkiej naradzie sąd przysięgłych ferował wyrok uniewinniający Arona Orszańskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **W obronie praw autorskich.** W ostatnim numerze „Kuryera Warsz.“ znajdujemy pod tym tytułem list następujący.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie niniejszego zawiadomienia:

Jako wykonawcy uchwał walnej narady grona autorów dramatycznych, podajemy do wiadomości dyrektorów trup prowincyonalnych i organizatorów teatrów amatorskich, że autorowie dramatyczni i tłómacze, członkowie Tow. literatów i dziennikarzy polskich, utworzyli przy Tow. lit. i dzien., na zasadzie § 1, 2 i 8 ustawy Tow., sekcyę autorów dramatycznych i tłómaczów, w celu obrony praw autorskich.

W razie dostrzeżonych nadużyć, sekcya pomieniona będzie bezwzględnie broniła praw własności autorskiej, zgodnie z par. 1684 kodeksu karnego. Zarazem podpisani, zawiadamiając o tem wszystkich polskich autorów dramatycznych i tłómaczów sztuk scenicznych, zwracają się do nich z uprzejmem wezwaniem, ażeby, jeśli pragną uzyskać opiekę nad swojemi dziełami scenicznemi, zapisywali się do Tow. literatów i dziennikarzy polskich (Bracka 5).

We wszelkich sprawach, łączących się z wystawieniem sztuk, interesowani winni się zwracać do komitetu sekcyi autorów dramatycznych (Tow. liter. i dzien. polsk., Warszawa, Bracka Nr. 5).

Racz przyjąć i t. d.

Komitet sekcyi aut. dram.
Bolesław Gorczyński.
Tadeusz Jaroszyński.
Tadeusz Konczyński.
Kazimierz Sterling.

Warszawa, d. 22-go listopada 1910 r.

— **Kary na księży.** B. dziekan dekanatu hrubieszowskiego i prefekt progimnazyum już czwarty tydzień odsiaduje karę w seminaryum. Ks. Józef Adamczyk skazany był na 100 rb. kary lub miesiąc aresztu.

Ks. rektor Jan Władziński, autor broszury „Grunwald“, odebrał polecenie władzy duchownej względem wypełnienia kary administracyjnej t. j. więzienia w seminaryum, zamiast kary pieniężnej w ilości 100 rubli i w tych dniach polecono to mu spełnić.

Ks. Antoni Komorowski, b. proboszcz w par. Grabowiec w Hrubieszowskiem, a ostatnio par. Syrniki w Lubartowskiem, wyrokiem sądu okręgowego lub. na sesyi w Zamościu, skazany został na rok i 4 miesiące twierdzy (zwolniony za kaucyą rubli 1,000), za nieprawidłowe napisanie aktu urodzenia, zakwalifikowane przez prokuratorye jako „oszustwo“ (podłog).

— **Z Chełmszczyzny.** Wobec zamierzonego utworzenia gub. chełmskiej i zniesienia gub. siedleckiej urzędnicy kancelaryi gubernialnych zwracali się po informacye co do swego losu. Obecnie nadeszła odpowiedź, że liczni z pośród nich mogą być przyjęci do nowego rządu gub. chełmskiej, o ile będą posiadali polecenia od oddziału związku „narodu rosyjskiego“ w Siedlcach lub od gubernatora tamtejszego. Do chwili powołania do życia w tej gubernii ziemstw i samorządów miejskich duchowieństwo prawosławne czyni starania, aby w skład rządu gubernialnego wchodzili również delegaci od konsystorza i od duchowieństwa prawosławnego nowej gubernii.

— **Z T-wa naukowego warszawskiego.** Dnia 16 b. m. n. s. odbyło się posiedzenie wydziału I-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, na którem p. Br. Chlebowski odczytał wspomnienie o zmarłym członku T-wa Romanie Plenkiewiczu. Następnie p. G. Korbut odczytał drugą część swego referatu, p. t.: „O początkach wpływu Boileau'a w Polsce“. W referacie tym p. G. Korbut wykazał właściwości parafrazy satyr Boileau-wych Załuskiego—jego wysłowienia, języka i stylu, zestawiając tekst oryginału francuskiego z odpowiednim polskim.

W dniu 18 b. m. n. s. odbyło się posiedzenie komisyi meteorologicznej przy wydziale III-m T-twa naukowego Warszawskiego, na którem ustalono treść rocznika komisyi, mającego się ukazać w seryi „Prac“ Towarzystwa. Następnie przedstawione było sprawozdanie z działalności obserwacyjnej na stacyach meteorologicznych sieci warszawskiej za okres ubiegły. Nadto odczytano następujące referaty:

1) P. St. Landau: „O badaniach Hale'a nad zjawiskiem Zeemanna“.

2) P. W. Szaniawski: „O nowym przyrządzie do badania kierunku i siły widzów“.

Ostatnie wiadomości.

Wizyta dziennikarzy niemieckich w Rosyi. „Berliner Neueste Nachrichten“ zapowiadają w roku przyszłym wizytę dziennikarzy niemieckich w Rosyi, mającą na celu osięgnięcie przez stosunki osobiste ściślejszego kontaktu między prasą a opinią obu krajów. „Nowoje Wremia“ ma stanąć na czele komitetu, organizującego przyjęcie gości w Petersburgu, rządy zaś obu państw mają opiekować się tą wycieczką.

Wystąpienie Haeckla. Ernest Haeckel — znakomity przyrodnik i filozof, profesor uniwersytetu w Jenie — ogłosił, iż występuje z kościoła ewangielickiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Opinia „Gazety Warszawskiej“.

Warszawa. — „Gazeta Warszawska“ umieściła korespondencyę z Petersburga, bardzo ostro krytykującą stanowisko Koła Polskiego w sprawie żydowskiej.

Śledztwo.

Częstochowa. — Przybyły tutaj władze sądowe i śledcze. Przez kilka godzin indagowano o. Rejmana w sprawie funduszów klasztornych. Naczelnik powiatu badał sposób odbywania w klasztorze nowicyatu i studyów alumnów.

Zgon wybitnego działacza.

Łódź.—Zmarł wybitny działacz narodowy Wacław Morsztynkiewicz.

Kara prasowa.

Warszawa. — „Wolne Słowo“ skazane zostało w drodze administracyjnej na 300 rubli grzywny.

Pomnik Tołstoja.

Petersburg.—Kadeci wnieśli do Dumy Państwowej projekt prawa o wyasygnowaniu 100,000 rubli na wzniesienie w Moskwie pomnika hr. Tołstoja i kupnie przez państwo Jasnej Polany i domku w Astapowo, w którym zakończył życie wielki pisarz.

Projekt prawa wniesiony do Dumy przez trudowików projektuje wykupić utwory Tołstoja i zrobić je własnością całej ludzkości, następnie wykupić Jasną Polanę, założyć uniwersytety ludowe imienia zgasłego pisarza, czytelnie i biblioteki.

Soc.-demokraci sądzą, że jedynym godnym wielkiego myśliciela pomnikiem byłoby natychmiastowe zniesienie kary śmierci.

Przeciw manifestacyom.

Petersburg.— Według obiegających pogłosek minister oświaty Kasso wezwał do siebie rektora uniwersytetu petersburskiego

Zarządzono nadzwyczajne środki w celu niedopuszczenia do manifestacyi na rzecz zniesienia kary śmierci.

W przewidywaniu demonstracyi.

Petersburg. — „Swiet“ otrzymał wiadomość, jakoby w niedzielę mają się w Petersburgu odbyć demonstracye, w których wezmą udział studenci i robotnicy.

Propozycya admirałów.

Petersburg.—Dymisyonowani admirałowie Skałkowskij i Jurkowskij zamieścili na szpaltach „Birżew. Wiedom.“ list, w którym zwracają się do armii i floty z propozycyą uczczenia pamięci wielkiego twórcy „Obrony Sewastopola“.

„Wieczna pamięć“.

Petersburg.—Z Kiszyniowa donoszą, że seminarzyści po modlitwie odśpiewali na intencyę hr. Tołstoja „Wieczną pamięć“.

Kara prasowa.

Petersburg. — „Riecz“ skazaną została na zapłacenie grzywny w wysokości 500 rb. za wydrukowanie artykułu o demonstracyach w Petersburgu.

Wiec studentów.

Petersburg. — W uniwersytecie odbył się wczoraj wiec studentów. W chwili rozpoczęcia się wiecu do uniwersytetu przybył policmajster Galle i zaproponował rektorowi niezwłocznie rozwiązać wiec, grożąc w przeciwnym razie wprowadzeniem do gmachu uniwersytetu policyi.

Rektor zwrócił się do studentów z prośbą o przerwanie wiecu. Przemówienie rektora pozostało bez skutku.

Dowiedziawszy się o tem, policmajster wprowadza do gmachu uniwersytetu oddział policyi i sam wchodzi na trybunę. Rozlega się sykanie, hałas, okrzyki: „precz“!...

Galle opuszcza trybunę. Rozpoczynają się długie pertraktacye studentów z policyą. Wreszcie Galle wydaje policyi rozkaz otoczenia całego gmachu uniwersytetu, potem zwraca się znowu do studentów, upewniając ich, że każe policyantom opuścić salę, jeśli studenci zgodzą się niezwłocznie przerwać wiec. Studenci żądają, aby policya wogóle była usunięta z gmachu uniwersyteckiego. Wreszcie Galle wydaje policyi rozkaz opuszczenia uniwersytetu, poczem wiec został przerwany.

Różne.

Petersburg. — Tymczasowy naczelnik akademii wojskowo-lekarskiej Varlich wysłał do policyi moskiewskiej telegram, żądający dostarczenia spisu delegatów studenckich na pogrzeb hr. Tołstoja. Policya spisała na dworcu kolejowym żądane nazwiska.

Petersburg.— Zamknięto jadłodajnię studencką.

Petersburg. — W Towarzystwie literackiem odbyło się posiedzenie poświęcone hr. Tołstojowi. Na posiedzeniu przewodniczył Czajkowskij.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 12-go listopada.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij. Szyngarew* w deklaracyi wniesionej poza porządkiem dziennym, wskazuje na to, że d. 13 listopada upływa 100 lat od dnia urodzin jednego z najsławniejszych ludzi w Rosyi Mikołaja Pirogowa i proponuje uczcić jego pamięć.

Przewodniczący proponuje uczcić pamięć Pirogowa przez powstanie. Wszyscy wstają. Następnie podane zostały do wiadomości posłów sprawy wniesione do Dumy ostatnimi dniami, między innemi wniosek prawodawczy 78 posłów—Guczkowa i innych, o wprowadzeniu w guberniach Królestwa Polskiego ziemskiego samorządu gminnego.

Na porządku dziennym dyskusya o języku wykładowym w szkołach początkowych. *Kroczkow* uważa, że celem szkoły początkowej w miejscowości innoplemieńczej powinno być przedewszystkiem nauczanie języka rosyjskiego. *Rodiczew* zwraca uwagę na to, że cel projektu prawa—nauczenie języka rosyjskiego — nie będzie osiągnięty. Dla urzeczywistnienia tego, oprócz rozkazu prawa, niezbędne jest dążenie do tego młodzieży, rozwijane przyjaznym stosunkiem nauczyciela do ucznia i do języka macierzystego tego ostatniego. W przeciwnym razie uczeń w szkole znienawidzi ten przedmiot. Jeżeli pragną, aby innoplemieńcy rzeczywiście uczyli się języka rosyjskiego, trzeba im pozostawić swobodę w uczeniu się takowego. Tylko swobodna myśl i nauka nieprzymusowa mogą rozwinąć zamiłowanie do języka rosyjskiego. Największym rusyfikatorem w tem znaczeniu był Tołstoj. (Oklaski na lewicy). *Bobrynskij 2 gi* wskazuje na to, że konstytucya austryacka, zabezpieczająca wykłady w języku macierzystym, na jaką powoływał się jeden mówca, pozostaje w Galicyi tylko martwą literą, ponieważ dzieci ruskie muszą tam od 6-go roku życia uczyć się języka polskiego. Mówca uważa, że w Austryi tylko narody ciemiężące są szczęśliwe, a mianowicie—niemcy, węgrzy i polacy.

Powołując się na cyrkularz galicyjskiej „Rady szkolnej“, zabraniający wywieszania w szkołach portretów Puszkina, Gogola i Tołstoja, mówca w imieniu rosyan galicyjskich wyraża cześć prochom hr. Tołstoja. (Huczne oklaski na ławach posłów prawicy i nacyonalistów).

Dymsza, oponując ministrowi oświaty, zaznacza, że rodzice dzieci inorodców wcale nie ucierpią od wprowadzenia do szkół języka ojczystego, jako wykładowego.

W poprawce ep. Eulogiusza mówca upatruje dążność do rozstrzygnięcia kwestyi katolicyzmu rosyjskiego i uważa, że sprawa ta jest zbyt skomplikowana, by można było ją przygodnie załatwić.

Mowa hr. Bobryńskiego, zdaniem mówcy, była próbą wmięszania się do spraw obcego mocarstwa i miała na celu wzniecenie nienawiści plemiennej i uczuć szowinistycznych.

Po przemówieniu referenta *Kowalewskiego* Duma przyjmuje art. 16 w redakcyi komisyi z poprawką Kowalewskiego.

Następnie Duma przechodzi do rozpatrywania według artykułów poprawki październikowców, dotyczącej języka wykładowego w szkołach inorodczych.

Duchowny *Gepeckij* oponując przeciwko poprawce Gulkina, zaznacza, że wykładanie w szkołach mołdawskich w języku rosyjskim najbardziej odpowiadałoby interesom ludności mołdawskiej. (Huczne i długotrwałe oklaski na prawicy).

Duchowny Juraszkiewicz występuje z wnioskiem stosowania projektowanych przez październikowców przepisów wyłącznie w obrębie Królestwa Polskiego z wyjątkiem Chełmszczyzny.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Kapustin.*

Puryszkiewicz proponuje uzupełnić sporządzony przez październikowców spis narodowości, dodając do niego czukczów, czeremisów, cyganów i t. p. (Oklaski na prawicy).

Krupienskij i Sołtuz wypowiadają się przeciwko poprawce Gulkina.

Duchowny *Senderko* występuje w obronie poprawki Łuczyckiego, dotyczącej wykładania w szkołach ukraińskich w języku rusińskim.

Gegeczkori, oponując duchownemu Gepeckiemu, wypowiada przekonanie, że nie ma on prawa, jako odszczepieniec, sprzedający interesy swej narodowości, do przemawiania w imieniu narodu mołdawskiego. (Na prawicy powstaje straszny hałas. Prezydent dzwoni. Hałas nie zmniejsza się. Przewodniczący opuszcza swe miejsce, wobec czego posiedzenie, zgodnie z nakazem, przerwane zostało na pół godziny).

Po wznowieniu posiedzenia *wiceprezydent* oświadcza, że kilka razy przerywał bezskutecznie mowę Gegeczkoriego, który nietylko nie zważał na uwagi prezydenta, lecz nawet nie zastosował się do jego żądania przerwania mowy. „Uważam, że Gegeczkori zawinił, nietyle z powodu użytych przez niego wyrazów, gdyż takowe nie przekraczają granic, w których utrzymywane są, niestety, mowy innych mówców, ile z powodu lekceważenia uwag prezydenta. Po dzwonku prezydenta powinna zapanować cisza. Za niezastosowanie się do mych rozporządzeń proponuję usunąć Gegeczkoriego na 3 posiedzenia. (Hałas na lewicy, oklaski na prawicy).

Gegeczkori stwierdza, że pierwszy zarzut prezydenta upada, gdyż mówca nie wykraczał, jak to zresztą zaznaczył sam prezydent, poza granice powszechnie stosowanych wyrazów.

W sprawie drugiego zarzutu mówca oświadcza, że uwag prezydenta on nie słyszał. Uwagi te nie zostały przytoczone nawet w stenogramach. Mówca przypuszczał, że dzwonek prezydenta wywołany został wskutek panującego w sali hałasu. „Rozporządzenia prezydenta, odbierającego mi głos, nie słyszałem i w stenogramach również go nie znalazłem“. W końcu Gegeczkori oświadcza, iż jego zdaniem, zarzut, jakoby nie zastosował się do żądania prezydenta, należy złożyć na karb świadomego lub nieświadomego błędu tego ostatniego.

Wobec oświadczenia Gegeczkoriego *prezydent* uważa za możliwe usunąć Gegeczkoriego tylko z posiedzenia dzisiejszego. (Hałas, okrzyki i protesty na lewicy. Kilku posłów z opozycyi prosi o głos w tej sprawie, lecz prezydent nikomu głosu nie udziela).

Większością głosów 171 przeciwko 123 Duma wyklucza Gegeczkoriego na jedno posiedzenie.

W sprawie naruszenia przez prezydenta nakazu przemawiają *Szyngarew, Dziubinskij, hr. Uwarow* i *Czcheidze.*

Podczas mowy *Puryszkiewicza*, który występuje w obronie zajętego przez prezydenta stanowiska, panuje bez przerwy hałas na lewicy. Rozlegają się okrzyki: „Dajcie drugiego prezydenta. Zawołajcie Wołkońskiego“.

Prezydent nawołuje Puryszkiewicza do porządku.

Dworianinow uprasza posłów o spokój i radzi im przystąpić do rzeczy.

Glebow (1-szy) stanowczo wypowiada się przeciwko proponowanym przez październikowcom poprawkom.

Hr. Uwarow występuje w obronie poprawki Gulkina

Milukow oświadcza, że frakcya kon.-demokratów będzie głosowała za wszystkiemi poprawkami, zdążającemi do równouprawnienia języków miejscowych.

Następnie Duma Państwowa przyjmuje z poprawkami Leonowa, Nisselowicza i Juraszkiewicza wszystkie artykuły proponowanych przez październikowców poprawek.

Prezydent odczytuje wniosek kon.-demokratów i soc.-demokratów o postawieniu na porządku dziennym następnego posiedzenia projektu prawa o zniesieniu kary śmierci, w celu urzeczywistnienia ideałów wielkiego Tołstoja.

Pokrowskij 2-gi, w imieniu soc.-demokratów, wypowiada się za przyjęciem powyższego wniosku i dowodzi, że ostatnie wypadki świadczą o dążeniu społeczeństwa rosyjskiego do zniesienia kary śmierci. (Mowa Pokrowskiego co chwila przerywana była okrzykami i hałasem na prawicy i oklaskami na lewicy).

Obrazcow protestuje z całą stanowczością przeciwko wyzyskiwaniu imienia zmarłego pisarza do celów partyjnych. Demonstracyjne wystąpienie lewicy może tylko obrazić pamięć wielkiego człowieka. Mówca oświadcza, że jego stronnictwo nie oponuje przeciwko rozpatrzeniu sprawy o zniesieniu kary śmierci, lecz stanie się to wówczas, kiedy wytępieni zostaną soc.-demokraci, trudowicy i żydo-kadeci, kiedy nie będzie kogo wieszać i mordować.

Milukow uważa, że najmniej mają prawa do mówienia o morderstwach ci, którzy sami nie oczyścili się z tego rodzaju zarzutów. (Na prawicy hałas, okrzyki: „precz, precz, łajdak, proszę wymienić nazwisko“).

Przewodniczący proponuje Milukowowi powtórzyć swe słowa.

Milukow, zwracając się do prezydenta, powtarza swe zdanie.

Przewodniczący nawołuje Milukowa do porządku.

Milukow oświadcza, że miał na myśli nie tych, którzy przemawiają w Dumie w narzeczu używanym zazwyczaj w herbaciarniach, a tych, którzy mogą przyczynić się do utworzenia większości, niezbędnej do przyjęcia wniesionej przez kadetów propozycyi. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Po przemówieniu *Dziubińskiego*, który występuje w obronie wymienionych przez Pokrowskiego zasad i po mowie *Puryszkiewicza*, który gromi lewicę, usiłującą, zdaniem jego, podnieść brudnemi rękami wielką sprawę pokoju i miłości, Duma większością głosów 161 przeciwko 131 odrzuca wniosek kadetów.

Następne posiedzenie 15 b. m.

Londyn.— Izba lordów przyjęła bill finansowy we wszystkich czytaniach.

Wiedeń. — Ukraiński klub izby deputowanych posłał do Dumy Państwowej i do akademii nauk telegram z wyrażeniem współczucia z powodu śmierci Tołstoja.

Nowo-Nikołajewsk.—Rada miejska wyasygnowała 1,000 rb. Towarzystwu oświaty ludowej na utworzenie domu ludowego imienia Tołstoja.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 12-go listopada 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.80
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.29
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.47
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$94\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	104—$104\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	104
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1905 r.	$100\frac{7}{8}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	$98\frac{7}{8}$—$99\frac{3}{8}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95—$95\frac{1}{2}$
5% „ „ „	$99\frac{3}{4}$
4% Świadectwa włościańskie	$90\frac{1}{4}$—$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$95\frac{3}{4}$
5% Świadectwa włościan.	$100\frac{1}{8}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	481
„ „ 1866 r.	369
5% Obl. prem. Szlach. Banku	330
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$91\frac{1}{4}$—92
5% „ Bakińsk.	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{4}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	$94\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$99\frac{1}{2}$—$100\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$93\frac{1}{2}$—$94\frac{1}{2}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „ „	94
$4\frac{1}{2}$ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91—$91\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńsk. Banku Ziem.	90—$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Dońsk. „	$89\frac{1}{8}$—$89\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$91\frac{1}{4}$—92
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$99\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niż.-Samar. „	91—93
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	91—$91\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	$90\frac{1}{4}$—92
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	90—$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90—$90\frac{3}{4}$
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	302
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	515
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	503—508
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	537—539
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$158\frac{1}{2}$—$159\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	245—246
„ Azowsko-Dońsk.	576—578
„ Wołżsko-Kamsk. b.	975—978
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	424—425
Akcye Ros. Chińsk.	221—222
„ Ros. Handl. Przemysł.	370—372
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524—526
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	515—517
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	224—226
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	684—689
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	601—606
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	683—688
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	742—747
„ Moskiewsk. „	710—715
„ Niżegor.-Samar. „	709—714
„ Połtawsk. „	602—607
„ Petersb.-Tulsk. „	451—456
„ Charkowsk. „	474—479
„ Bakińsk. T-a Naftow.	261—262
„ Kaspijsk. T-wa	4075—4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10475—10550
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Fabr. szyn	132—133
„ Naft. T-wa Hartman	227—229
„ Kołomiensk. Fabryki	$237\frac{1}{2}$—$238\frac{1}{2}$
„ Fabr. Malcewsk.	517—520
„ Petersbursk. Metallurg.	172—174
„ Nikopol-Mariupolsk	$84\frac{1}{2}$—$85\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	147—148
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	418—422
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bno)	209
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	153—154
Akcye Fabr. Wag. Feniks	263—265
„ T-a „Dwigatiel“	80
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	$237\frac{1}{2}$—$238\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, w szczególności z listami zastawnymi; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 12-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.15
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	$4\frac{3}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.80
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.25
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	103.30
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.55
	Dyskonto prywatne	2 [illegible]%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1905 r.	$103\frac{3}{4}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{3}{8}$
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

W sprawie żydowskiej.

Odpowiedź d-ra H. Nusbauma „Nowej Gazecie".

Nad życiem, niby na stropie niebieskim, jaśnieją świetlane gwiazdy zasad niezłomnych, doktryn niezachwianych, wolnych aspiracyi przyszłości, ale życie samo z właściwem mu tarciem i nieobliczalną przypadkowością wymaga nieraz odstępstw od onych zasad i doktryn, podobnie jak technologia praktyczna wymaga odstępstw od matematycznej oderwanej teoryi. Ale, gdy w rzeczywistości fizycznej liczyć się musi np. teorya oderwana ruchu z prawami tarcia, przylegalności, lepkości i t. d., to w życiu jedna olbrzymia potęga najbardziej formułom teoretycznym urąga,—potęgą tą jest ludzkie uczucie i z prawami tego uczucia praktyczny budowniczy społeczny liczyć się musi. Jałowa lub zgubna będzie polityka, która w obliczenie swe nie wprowadza czynnika uczuć ludzkich, uczuć gromadowych.

Szanowna redakcya „Nowej Gazety" mówi o liście moim do dziennika „Rieczy", iż nie jest programowym w znaczeniu politycznem; tuszę, że nie będzie mi to poczytane za zarozumiałość, gdy powiem, że wszystkie, aczkolwiek nieliczne, występy moje publicystyczne w sprawie żydowskiej w Polsce były właśnie bardzo programowe politycznie—albowiem dążyły i dążą przedewszystkiem do torowania harmonii i uczuć między ludnością chrześcijańską a żydowską na ziemi polskiej. Wierzę, że i ja, i ci wszyscy, którzy dzielą moje przekonania (a zapewniam redakcyę „Nowej Gazety", że takich jest zastęp większy, niż ona sądzi), jednakie mamy z redakcyą „Nowej Gazety" ideały pomyślności ojczyzny naszej i zgody mieszkańców jej różnoplemiennych, ale metody dążeń naszych są różne. Szanowna redakcya łaskawie o mnie sądzi, jeśli się nie mylę, iż jestem idealistą, szlachetnym marzycielem; w mojem przekonaniu stoję na daleko realniejszym gruncie, niż szanowna moja przeciwniczka, która od czasu smutnego chaosu dni wolnościowych nie może, wraz z swoimi współwyznawcami politycznymi w naszym kraju i w Cesarstwie, wyzwolić się z żelaznych objęć marzycielskiego doktrynerstwa, którego smutne dzisiejsze owoce przewidywała zupełnie jasno garstka realnie i trzeźwo patrzących na rzeczy ludzi. Redakcya „Now. Gazety" wciąż pragnie zasadami, wysoko i daleko na niebieskim stropie życia świecącemi, zbawić kraj swój rodzinny, choćby stan realny psychiki jego mieszkańców samą robotą zbawiania doprowadzony został do szału rozdrażnienia.

Wzajemna nieufność ludności chrześcijańskiej i żydowskiej jest rozpaczliwa. I trudno, bardzo trudno orzec, po której stronie jest większa. Moja obserwacya i doświadczenie wskazują mi, iż nieufność ludności żydowskiej do możliwej szczerej życzliwości dla niej chrześcijan bodaj czy nie jest głębsza, a w każdym razie powszechniejsza. Winić za to ludności żydowskiej absolutnie nie można, bo za uczucia swoje człowiek, wobec głęboko pojmowanej sprawiedliwości, sądzony być nie może. Fakty rzeczywiste, winy istotne i nieporozumienia, istotnie doznane krzywdy, jak i chorobliwe ich iluzye, składają się na wytworzenie danego afektu wiary lub nieufności, wdzięczności lub żalu, miłości lub nienawiści, słowem bilansu dodatnich i ujemnych uczuć. Psycholog wyrozumie konieczność wypadkową wszystkich tych czynników i nikogo nie potępi.

Długie wieki udręczeń już nie politycznych, ale okrutnych i brutalnych, ludności żydowskiej poza granicami ziemi polskiej usprawiedliwiają może tę większą z jej strony nieufność, dochodzącą czasem do obłędu prześladowczego.

Fakt, że wszystkie żywioły zmówiły się niejako na brutalne godzenie w samo serce narodu polskiego, usprawiedliwiają może zwiększoną jego nieufność do niewypróbowanych dostatecznie przyjaciół.

Jest mrzonką polityczną sądzić, aby samo prawodawstwo sprawiedliwe wystarczyło do sharmonizowania tak wrogo podnieconych względem siebie żywiołów, i programem politycznym będzie nietylko dążenie do sprawiedliwego prawodawstwa, ale i rozwiewania iluzyi, prostowania błędnych sądów, uprzedzeń, prowadzących do wzajemnego głębokiego rozgoryczenia lub potęgujących istniejące! Obowiązkiem obywatelskich tedy tych, którzy zdolni są wznieść się ponad uczucia ujemne i z lotu ptaka patrzeć umieją ze łzami na ten padół ludzkiej nędzy, na jarzma instynktów i popędów, jest: podrażnione wzajem gromady ludzkie godzić, a nie do żalów podniecać, a więc nawet wywartą przez jedną ze stron krzywdę drugiej umniejszać raczej w oczach pokrzywdzonej, niż powiększać — zwłaszcza, gdzie łagodzące okoliczności uniesienia, rozdrażnienia lub *samoobrony* znaleźć się istotnie dadzą!

Nie łowieniom siecią o najdrobniejszych okach każdego objawu antysemityzmu—antysemityzm zwalczymy, tak, jak nie zwiększą przywiązania żydów do polskości srodzy prokuratorowie, który każdego dnia, każdej godziny gotowi są wnosić na nich skargi.

Namiętne i nieustanne wypominanie sobie win wzajemnych żadnego małżeństwa ani spółki żadnej do zgody nie doprowadzi. Poczuwający się zaś do tworzenia tej zgody będą albo bardzo naiwnymi, albo obłudnymi rozjemcami, gdy z latarnią w ręce wskazywać będą stronom grzechy przeciwników, z którymi zgoda ma podobno być pożądana.

Wolno obywatelom żydom, jeśliby byli wezwani do narad, jakie ma być stanowisko przedstawicielstwa polskiego w izbie państwowej w sprawie udziału żydów w samorządzie miejskim, przekonywać: że rozumna polityka powinnaby się w tym razie oprzeć na zasadzie *captatio benevolentiae* ludności żydowskiej, albo na zasadzie bezwzględnej tolerancyi, która jedynie może być źródłem powszechnego dobra. Niewolno jej wszakże nie zrozumieć w bardzo znacznym stopniu usprawiedliwionych obaw narodu polskiego oddania spraw kultury w wielu miastach Polski pod przeważający wpływ ludności żydowskiej—tembardziej, że przewaga ludności tej w miastach nie jest wytworem naturalnym, tem bardziej, że miasta stanowią ogniska kulturalne wysokiej doniosłości dla okolicznej ludności wiejskiej, polskiej, chrześcijańskiej w dalekim promieniu i t. d. Naturalnie, że ludność żydowska, a zwłaszcza fanatyczni jej przywódcy, ujrzeli w obawach tylko brutalny zamach narodu polskiego na równouprawnienie żydów, ujrzeli objaw niegodziwego hakatyzmu lub czarnosecińśtwa, złośliwe pragnienie upokorzenia ich i pokrywdzenia! a nieufność jej żywiołowa podsyciła się nowem obfitem źródłem!

Tu oto świętym obowiązkiem obywateli żydów-polaków było stanąć na stanowisku najstaranniejszej bezstronności i ich to było przedewszystkiem obowiązkiem wyłożyć współwyznawcom swoim wszystkie łagodzące okoliczności pewnego w tej sprawie wahania się, a nawet postanowionego niewstawiennictwa—bo jeśliby to był nawet grzech, to pomiędzy grzechem a grzechem bywają różnice nieskończenie wielkie. Wszakże każdy żyd rozsądny, uczciwy i sprawiedliwy musi przyznać, że motywem tu byłby istotnie tylko odruch zrozpaczonej samoobrony, nie celowa złośliwość. Jeszcze świętszym obowiązkiem żydów-polaków było protestowanie przeciwko apelacyi w tej sprawie do sądu północy. Ja, jako żyd, tak obowiązek ten odczułem i dlatego z listem moim wystąpiłem.

Redaktorowie gazet hebrajskich i niektórych żargonowych z pianą w ustach napadli za to na mnie—ale z głębi sumienia mojego odpowiadam im: daleko więcej mam na sercu sprawę szerokich mas moich współwyznawców, aniżeli wy, i zaiste szczerszym ich jestem przyjacielem, niż wy. Żałuję mocno, iż szanowna redakcya „Izraelity" nie zdała sobie sprawy z sytuacyi, ale zapewniam jeszcze raz, że z bardzo licznych stron żydowsko-polskich spotykałem zupełne *placet*.

Za jedną rzecz mam żal największy do szanownej redakcyi „Now. Gaz.", a mianowicie za przytoczenie słów, wypowiedzianych przez nieżyjącego już ks. Szachowskiego, który pragnął uzależnić autonomię Polski od przyzwolenia na to ludności jej żydowskiej. Żydem jestem i cenię wysoko liczne świetlane momenty tradycyi żydowskiej, ale stwierdzam, że, w imię sprawiedliwości dziejowej, takie żądanie obywatela narodu, który od mgieł powstania swojego do XX wieku nie ścierpiał w łonie swojem ludu żydowskiego, skierowane do ziemi Kazimierzów W., Łokietków, Zygmuntów, do ojczyzny Butrymowiczów, Jezierskich, Czackich, Kołłątajów, Niemcewiczów, Wielopolskich... mogło pobudzić jedynie do okrzyku: *risum*, nie, *lacrimas teneatis amici!* Jabym pragnął precz odrzucić z pamięci—z czasów, gdyby to było możliwe—żądanie to, ale nie przypominałbym go tym, którzy czczości jego nie pojmują, tym, którzy sądzą, iż ze wszech rzekomych krzywd ze strony narodu polskiego zbawić ich może tylko dłoń sprawiedliwych nad Newą.

Henryk Nusbaum.

Z życia prowincyi.

—o—

Z powiatu jampolskiego.

Jampol, 5 listopada.

Październik pożegnał nas dość silnym mrozem — bo dochodzącym do 6° R. Zato listopad zaczął się dżdżysto a z d. 3 na 4 mieliśmy deszcz i niebo pokryte tak czarnemi chmurami, że o obserwowaniu przypadającego właśnie wówczas zupełnego zaćmienia księżyca myśleć nie było można. Codzień mamy zmienną aurę obecnie. Wskutek tego mamy drogi już błotniste, ale zato ruń oziminy zazieleniła się silniej i bardziej obiecująco wygląda. Następstwem także zmiany aury jest zmniejszenie się wypadków zasłabnięć na szkarlatynę i dyfteryt. W pobliskich Sorokach wszyscy uczniowie i uczenice powróciły do swych zajęć w gimnazyum męskim i żeńskim, jakoteż i w szkole technicznej.

Doroczny listopadowy pobór rekruta odbywa się u nas obecnie więcej prawidłowo jak dotąd. Nowy marszałek szlachty z nominacyi, von Gernsdorf, zdaje się skwapliwie czuwa nad dokładnością tej procedury, która do tego czasu cieszyła się złą, a może dla niektórych i dobrą sławą.

Pow. bałcki i jampolski ogłoszono oficyalnie jako zagrożone przez cholerę. Nikt się jednak nie troszczy o to, ażeby odpowiednio do tej sytuacyi zaradzać nieszczęściu i czuwać nad środkami profilaktycznymi, o ile jest to w naszych warunkach możliwem. Wszystko idzie dalej po dawnemu i oddajemy się pod opiekę Panu Bogu, sami siedząc bezczynnie. Nawet ten groźny miecz Damoklesa, wiszący nad naszemi głowami, w charakterze rozmaitych strasznych chorób, nie może nas pobudzić do energii i do czynu.

Miasteczko nasze, Jampol, chce choć zewnętrznie przyoblec formę miasta większego — i tak — oświetliło się choć w części naftowo-żarowemi lampami, które jednakowoż nie bardzo chcą świecić z powodu nieodpowiedniego ich ustawienia. Mamy też już teatr „Iluzya", reklamujący się szumnie. Będzie zatem i on bawił, no i oświecał na swój sposób publiczność jampolską i okolicy.

Bawi też u nas w Jampolu obecnie trupa teatralna pod dyrekcyą pana Pryhod'ki, która między innemi sztukami dramatycznemi dała także przerobiony z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Chata za wsią" dramat sceniczny, „Cyganka Aza". Naturalnie, że dla zwolenników lubujących się w pięknej tej powieści Kraszewskiego i jej bohaterach — aktorzy na scenie naszej w Jampolu muszą nieraz zadrasnąć grubo oryginał, wymarzony po przeczytaniu samej powieści. Ale nie można od trupy prowincyonalnej żądać — aby aktorzy jej na scenie umieli przedstawić tak te subtelne uczucia, jak to wyczuł Kraszewski. Idąc na przedstawienie z powyższem zastrzeżeniem, można było jednakże czas spędzić przyjemnie, zwłaszcza, że w Jampolu i taka strawa duchowa jest rzeczą rzadką. **Pomian.**

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Konsorcyum cukrowników. W ciągu ostatnich dni, w związku ze zniżką cen kryształu i spodziewaną wysoką cyfrą produkcyi cukru w Kijowie powstały pogłoski o projektowanem utworzeniu konsorcyum cukrowników, w celu wycofania z rynku kilku milionów pudów cukru w krysztale dla sztucznego podniesienia cen. Istnieje zamiar wycofania za pomocą wywozu zagranicę 5 mil pudów. Dla cukrowników, którzy zdążyli poczynić kontrakty sprzedażne na znaczne ilości towaru, taki sztuczny eksport nie przedstawia żadnego interesu i projektowane w celu urzeczywistnienia tego samo-opodatkowanie po 2 — 3 kop. od puda wyrabianego cukru uważają oni za bezcelową stratę pieniędzy. Stronnicy zaś konsorcyum opierają swe wnioski na tem, że przyczyna obecnego przygnębienia na rynku cukrowym leży głównie w nieodpowiednio wysokim kontyngensie wewnętrznym cukru wolnego (70 mil. pud.) i niezbędne jest sztuczne czasowe jego zmniejszenie. Otrzymane z eksportu świadectwa cesyjne możnaby, ich zdaniem, dopiero na wiosnę zacząć wypuszczać na rynek i tym sposobem przywrócić naruszoną cyfrę kontyngensu bez uszczerbku dla cen. W przeciwnym razie polepszenia sytuacyi można spodziewać się dopiero w lutym, a do tego czasu można oczekiwać nawet dalszego osłabienia. Konsorcyum ma zamiar poprowadzić swą działalność według wzoru czasowej komisyi do uregulowania rynku cukrowego, jaka funkcyonowała przy zarządzie wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników w ll. 1907 — 1909 W miejscowych sferach cukrowniczych krążą pogłoski, że rokowania z Londynem w sprawie eksportu cukru już zostały podjęte.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI.
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.